



ZŁĄCZENI  
NA WIECZNOŚĆ

# BŁĘKITNA

BLUEBLOOD VAMPIRES. TOM 2

# KREW

MICHELLE HERCULES



MICHELLE HERCULES

# BŁĘKITNA

BLUEBLOOD VAMPIRES. TOM 2

# KREW

PRZEŁOŻYŁA

ISCHIM ODOROWICZ-ŚLIWA



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Blueblood Vampires Series*  
*Wild Thing*

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik  
Wydawczyni: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Ewa Kosiba  
Korekta: Katarzyna Kusoń  
Adaptacja okładki: Marta Lisowska  
Zdjęcie na okładce: Michelle Lancaster @lanefotograf  
Model: Lochie Carey  
DTP: Maciej Grycz

WILD THING Copyright © 2020 Michelle Hercules  
Published by arrangement with Bookcase Literary Agency and Booklab Agency.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.  
Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2023  
ISBN 978-83-8321-199-2

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





## I. AURORA

Matka kazała mi się trzymać z daleka od katakumb, a jej polecień należy przestrzegać bez dyskusji. Kiedyś była miłsza, ale to było przed śmiercią ojca. Wydaje mi się, że później obowiązki zawodowe odarły ją z wszelkiej łagodności. A skoro to ja jestem najstarszym dzieckiem i moim przeznaczeniem jest odziedziczenie jej tytułu Najwyższej Czarownicy, obrywam najbardziej.

Nigdy jednak nie szło mi wykonywanie rozkazów i dzisiaj wieczorem też nie zamierzam się podporządkowywać. Chcę się dowiedzieć, co, do diabła, ona i Solomon ukrywają pod instytutem. Podśluchałam ich rozmowę, gdy wróciła ze spotkania z królem Raphaelem. Planują za dnia ponowne uwięzienie zabójczego ducha, a ja nie zamierzam tego przegapić.

Tamta zjawia była kiedyś wampirzycą. Zgaduję, że z królewskiego rodu, może nawet pierwszego pokolenia. Sprawiała na

mnie wrażenie potężnej, ale i podłej. Gorszej od Boone'a, a to naprawdę dużo mówi.

Nie mogę jednak po prostu pójść w pewnej odległości za matką z nadzieją, że mnie nie zauważy. Podejmuję odpowiednie środki ostrożności, czyli używam czaru maskującego, na tyle silnego, żeby oszukać nawet Najwyższą Czarownicę. Nigdy by go nie pochwaliła. W końcu nabyłam go od członka gildii zbuntowanych magów.

Znalezienie ich mogłoby okazać się niemożliwe, gdyby idiota, który stworzył trującą mgłę w dzień ataku Boone'a, nie zostawił w lesie kawałka szaty. A tak z łatwością rzuciłam zaklęcie namierzające. Trochę trudniej było przekonać gildię do pomocy córce Najwyższej Czarownicy. Zbuntowanych magów można wynająć i niektórzy są potężni, ale wszyscy to tchórze. Musiałam się uciec do szantażu, żeby dostać to, czego potrzebowałam. Nie mieli pojęcia, że ich mgła miała pomóc w próbie zabójstwa Lukki. Obiecałam im, że w zamian za współpracę nie wydam ich królowi Raphaelowi. Może wykorzystanie takiej karty przetargowej na zaklęcie maskujące było głupie, ale desperacko pragnę poznać tajemnicę matki. Mam skłonność do podejmowania impulsywnych decyzji. Liczę, że ta nie zemści się na mnie tak jak poprzednia. Trzymam gildię za jaja, ale nie mogę jej szantażować do śmierci. To nie tylko niemoralne, ale też niebezpieczne.

Wypijam gorzki eliksir i kieruję się do katakumb. Wszędzie jest upiornie cicho, aż włoski na karku stają mi dęba. Kurna. Czy duch mógł obezwładnić matkę i Solomona? Wsuwam rękę do torby i wyciągam zaczarowany kryształ. Używa się go do odpędzania mściwych zjaw, ale na ducha wampira zadziała tylko przez krótki czas.

Serce wali mi w piersi mocno i powoli. Trudno nie czuć lęku, gdy wiem, co tam na dole wyrwało się na wolność. Nagle ciszę przerywa przerażający wrzask, na którego dźwięk serce podchodzi mi do gardła. Kuźwa. To tamten duch. Na chwilę zamieram, ale potem słyszę głos mojej matki. Recytuje zaklęcie.

Przyspieszam, nadal uważając, żeby w żaden sposób nie zdradzić swojej obecności. Zatrzymuję się tuż przed miejscem, w którym stoi moja matka, przywieram do ściany i wysuwam głowę. Matka i Solomon uwięzili ducha wampirzycy w kuli zielonego światła. Zjawa jest dokładnie tak upiorna, jak ją zapamiętałam. Nie wiedziałam, że wampiry mogą po śmierci zostać duchami.

– Nie możecie wiecznie nas więzić – zawodzi. – Nightingale’owie wrócili. Zemścimy się.

Cholera, duch mówi o Vivienne.

– Wrócisz do swojego więzienia, Madeleine.

– Madeleine? – Duch się śmieje. – Madeleine już nie istnieje. Pogrążona w szaleństwie dobiła ze mną targu. Teraz to ja kontroluję jej ciało i duszę.

Solomon i moja matka wymieniają spojrzenia. Matka kiwa głową i wspólnie odsyłają ducha do tajemnej komnaty. Do jego więzienia.

I to ma być wszystko?

Jestem wkurzona. Nie tylko nie zdobyłam żadnych informacji, ale też nie mam już nic na gildię zbuntowanych magów.

Pospiesznie wracam do siebie, zanim matka mnie znajdzie. To byłoby już za wiele.

Po wejściu do apartamentu zapalam wszystkie światła. Wkurza mnie, że nie mogę podnieść żaluzji i wpuścić do

środku promieni słonecznych. Żaluzje opadają automatycznie i zwijają się dopiero po zachodzie słońca. Siadam na stołku barowym i opieram łokcie o blat.

Sama nie wiem, co chciałam osiągnąć, szpiegując matkę. Może zyskać jakieś poczucie kontroli nad własnym życiem, której nie posiadam nawet w najmniejszym stopniu. Gdybym miała cokolwiek do powiedzenia, nie mieszkałabym w instytucie, nie uczyłabym się na Najwyższą Czarownicę, a co najważniejsze, nie zgodziłabym się wyjść za palanta z ważnej magicznej rodziny.

Wsuwam palce we włosy i za nie pociągam.

– Kurwa.

Podskakuję, gdy nagle rozlega się pukanie do drzwi. Co znowu?

– Kto tam?

– To ja, Saxon.

Przez myśl przebiega mi wiązanka przekleństw. Nie mam ochoty z nim gadać, ale chętnie się na kimś wyżyję.

Przemierzam mieszkanie długimi krokami i gwałtownie otwieram drzwi.

– Czego chcesz?

Opiera się ręką o ścianę i wygląda na chorego.

– Elixir, który mi dałaś, nie zadziałał – odpowiada, krzywiąc się.

– Niemożliwe. Powinien był zadziałać.

– Ale tak się nie stało. – Prostuje się i przyjmuje bardziej okazałą postawę, wygląda dziko. – Dalej jesteśmy połączeni i jeżeli tego nie naprawisz, zostaniesz wdową, zanim jeszcze wymienisz słowa przysięgi z narzeczoną.



## 2. AURORA

*Miesiąc wcześniej*

Niedowierzenie. Obrzydzenie. Wściekłość. Wszystkie te odczucia kotłują mi się w głowie, gdy parkuję przed klubem Havoc\*. Przez cały okres dorastania wiedziałam, że nie będę miała zbyt wielkiej kontroli nad własnym życiem. Po najstarszej córce Najwyższej Czarownicy wiele się oczekuje. Nigdy nie miałam czasu na zabawę, a moim jedynym priorytetem było zgłębianie czarostwa. Matka non stop powtarzała słowa: „odpowiedzialność” i „poświęcenie”.

I niech mnie, jeżeli ma się na co skarżyć. Zawsze robiłam to, co kazała, nawet jeżeli w tajemnicy łamałam jej zasady. Bez sprzeciwu zapisałam się do Instytutu Bloodstone – akademii dla wampirów i ostatniego miejsca, w którym chciałam się znaleźć. Ale to, o co poprosiła teraz, jest po prostu bezduszne.

---

\* Minisłownik nazw własnych znajduje się na końcu książki (przyp. tłum.).

Kochana mamuśka chce, żebym wyszła za palanta z poważanej rodziny magicznej. Najwyraźniej nie tylko muszę się zobowiązać, że przez całe życie będę służyć władcy wampirów, królowi Raphaelowi, ale też zagwarantować, że moje potomstwo będzie odpowiednio utalentowane, żeby kontynuować nasze dziedzictwo.

Wyszłam z jej domu rozjuszona, ale nie mogłam wrócić do instytutu. Miałam ochotę wrzeszczeć i coś potłuc. A co zrobiłby krwio pijcy na widok szalejącej przyszłej Najwyższej Czarownicy? Jeździłam więc bez celu przez kilka godzin, aż nagle minęłam tablicę witającą przyjezdnych w Bostonie. Mogłabym po prostu spędzić noc w metropolii, ale to nie zmieniłoby mojej sytuacji.

Dopiero po powrocie do Salem w ostatniej chwili postanowiłam wstąpić do popularnego klubu dla wampirów. Nigdy wcześniej w nim nie byłam. W końcu w instytucie nie brakuje mi kontaktu z tymi istotami. Ale słyszałam o tym miejscu. Dzieją się tu dziwne rzeczy, a ja dzisiaj właśnie tego potrzebuję.

Przeglądam się w lusterku przed siedzeniem pasażera, żeby sprawdzić, jak bardzo rozmazał mi się makijaż. Wcześniej ryczałam z wściekłości, co mogę przyznać bez wstydu, ale nie mam zamiaru obnosić się z oczami pandy. Z zaskoczeniem zauważam, że nic się nie stało. Niech żyje wodoodporna maskara! Z radością stwierdzam też, że zapomniałam wyjąć wcześniej z samochodu torbę z zakupami, więc mogę się pozbyć żakietu i koszuli. Nie powiem, żebym miała ciuchy do klubu, ale zawsze lepszy tank top z beczelnym tekstem od nudnego kostiumu nadającego się do pracy w biurze. Kto wie, może wkurzony jednorożec mówiący: „Odpierdol się,

brokatowa suko, bo cię przeszyję”, zniechęci wampirów do drażnienia mnie.

Przed budynkiem czeka już kolejka ludzi chętnych do wejścia. Jest tak długa, że zakręca za róg. Kieruję się prosto do bramkarza stojącego przed drzwiami: wysokiego zwykła w czarnym garniturze i ze słuchawką w uchu. Patrzy na mnie i już się wrednie krzywi, ale nie daję mu czasu na odesłanie mnie na koniec kolejki, tylko błyskam mu przed nosem pierścieniem z insygniami króla Raphaela. Jego mina natychmiast się zmienia i teraz wyraża szacunek. Wampir kiwa mi głową, po czym unosi linę z czerwonego aksamitu i mnie przepuszcza.

Musiał powiadomić współpracowników, bo zostają wprowadzona przez drzwi dla VIP-ów bez konieczności płacenia za wejście. W końcu jakaś korzyść z pracy dla króla.

Muzyka jest nieznośnie głośna. Głęboko w piersi czuję wibracje basów. Czegoś takiego nie da się znosić na trzeźwo, więc od razu kieruję się do baru usytuowanego w pobliżu głównego parkietu. Trudno nie zmarszczyć nosa, gdy uderza mnie odór krwi i seksu. To właśnie robią wampiry. Żerują i pieprzą się, kiedy tylko najdzie je ochota. Zero sztucznej skromności.

Łokciami toruję sobie drogę między wijącymi się ciałami, czym zarabiam sobie na niemiłe spojrzenia. Jakaś głupia wampirza maskara syczy na mnie, gdy odpycham ją na bok. To zwykła, ale nawet gdyby należała do królewskich, i tak by mnie to nie obeszło. Mimo że nie może się poszczycić statusem, ma ochotę wszcząć bójkę. Nie dzisiaj, zdziro. Pozwalam, żeby magia przepłynęła mi swobodnie żyłami, co sprawia, że moje oczy rozbłyskają białym światłem. Zwykła

natychmiast się wycofuje. Nic dziwnego. Wampiry są uczone, żeby nie zadzierać z potężnymi czarownicami.

Dzięki temu małemu pokazowi bez problemu docieram do samego baru. Za nim wysoki i niesamowicie atrakcyjny wampir miesza jakiś koktajl. Sądząc po składnikach, które wlewa do shakera, przygotowuje coś dla człowieka. Żaden ze zwykłaków nie wypiłby Krwawej Mary.

Wygląda znajomo, ale poznaję go dopiero wtedy, gdy odzywa się do innego klienta. To Derek Blackwater, ostatni wampir stworzony przed odejściem Nightingale'ów i właściciel Havocu. Nic dziwnego, że nie rozpoznałam go od razu. Nie ma na sobie typowego garnituru, drogiego i szytego na zamówienie, i nie jest jak zwykle gładko ogolony.

– Dziwię się, że cię tu widzę, Auroro – zagaja, nie podnosząc wzroku. – Wydawało mi się, że nie lubisz imprezować z naszym gatunkiem.

Zaciskam usta, żeby nie rzucić wścieklej riposty. Muszę uważać, co do niego mówię. Derek może i jest zwykłym, ale tylko w teorii. W rzeczywistości dorównuje mocą wszystkim królewskim, których do tej pory spotkałam, i bywa równie zabójczy.

– Jestem wkurzona na swój gatunek, więc pomyślałam, że przyda mi się zmiana otoczenia.

Wreszcie unosi na mnie przenikliwy wzrok.

– Dostałaś złe wieści?

Mrużę podejrzliwie powieki i pytam:

– Co ty możesz o tym wiedzieć?

Śmieje się pod nosem i przenosi uwagę na kolejny przygotowywany koktajl.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

